Nr. 52 Sobota 3 marca 1928 roku. Cena numeru 15 gr. Rok 5.

GŁOS TRYBUNALSKI

Tomaszów-Mazowiecki — Piotrków-Trybunalski — Radomsko
Pl. Kościuszki 15, m. 31, tel. 3. Ul. Legionów 2, tel. 33. Narutowicza 19, tel. 88

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE — — — — zł. 4.—
KWARTALNIE ZGÓRY — — zł. 10.—
z dostawą do domu lub przesyłką pocztową.

Konto P. K. O. Nr. 63042

Redaktor przyjmuje od 9 do 10-ej rano.
Nieprzyjętych do druku rękopisów redakcja nie zwraca.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

BIBLJOTEKA NARODOWA W WARSZAWIE.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Biblioteka Narodowa umieszczoną będzie w Warszawie, a nie, jak to pierwotnie projektowano w Krakowie. Na ten cel Min. Oświaty wyasygnowało 2 milj. zł.

CIEKAWY ODCZYT BYŁEGO CZEKISTY w WARSZAWIE.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Dziś wygłosił tu odczyt były czekista sowiecki, naczelnik czerezwyczajki p. Denido, który uciekł z Rosji Sowieckiej do Polski.

W odczycie tym wykazał p. Denido całą grozę sytuacji, jaka panuje w Rosji, gdzie panuje obecnie straszny głód a na ulicach Moskwy i większych miast leżą masowo trupy ludzi, mordowanych w biały dzień, o których pochowanie nikt się nie troszczy.

PRACE DEKRETOWE RZĄDU KOŃCZĄ SIĘ.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Kończą się już prace dekretowe Rządu. Do najbliższego posiedzenia sejmowego zostanie rozpatrzonych i wydanych przez Rząd jeszcze szereg dekretów. Te zaś, które Rząd nie zdąży opracować, zostaną wniesione na plenum sejmowe.

USTĄPIENIE DYR. LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Główny Dyrektor Państwowej Loterji Państwowej ustąpił z zajmowanego przezeń w ciągu kilku lat stanowiska. Min. Skarbu p. Czechowicz złożył mu z tego powodu podziękowanie za pracę kilkuletnią na tem odpowiedzialnem stanowisku.

ZJAZD WOJEWÓDZKICH INSPEKTORÓW WETERYNARYJNYCH w WARSZAWIE.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Dnia 10 bm. odbędzie się w Min. Rolnictwa Zjazd Wojewódzkich Inspektorów Weterynaryjnych.

Zjazd ten ma na celu zapoznanie się ze stanem zdrowotnym u zwierząt domowych w całej Polsce.

DROŻYZNA SPADA.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Wg. danych Urzędu statystycznego, drożyzna w Warszawie zmalała w ciągu ostatniego miesiąca o 1.40 procent.

GROŹNY POŻAR POD ŁODZIĄ.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Dziś w godzinach wieczorowych wybuchł groźny pożar pod Łodzią, ofiarą którego, prócz całego kompleksu zabudowań padło kilkunastu ludzi, silnie poparzonych; niektórzy z nich walczą ze śmiercią.

Przebieg wypadków, które spowodowały ten pożar, był nast. Niejaki Eloch przechowywał nielegalnie u siebie większe zapasy dynamitu, o czem dowiedzieli się funkcjonarjusze policji.

Gdy przybyli oni do Elocha i rozpoczęli poszukiwania, ten rzucił ogień w miejsce, gdzie przechowywał ten straszliwy środek wybuchowy, myśląc, iż w czasie pożaru zdoła zbiec. Jak donoszą, skutki tego czynu okazały się wprost katastrofalne. Bliższych szczegółów brak.

ORGANIZOWANIE IZB PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Po wyborach do ciał ustawodawczych, Rząd przystąpi do zorganizowania Izb Przemysłowo - Handlowych.

ROZPORZĄDZENIE GŁÓWNEGO KOMISARZA WYBORCZEGO, ODNOŚNIE DO OBLICZANIA GŁOSÓW

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Główny Komisarz Wyborczy p. Car wydał rozporządzenie w sprawie obliczania głosów.

Głosy obliczane mają być tylko w Okręgowych Komisjach Wyb., zaś z Obwodowych Komisyj Wyborczych mają być odsyłane pod kontrolą i eskortą władz bezpieczeństwa do komisyj okręgowych. Tu, po zatwierdzeniu ostatecznych wyników mają być nadane telegraficznie do Głównej Komisji Wyborczej w Warszawie.

Z POSIEDZENIA RADY MINISTR.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Dziś odbyło się tutaj posiedzenie Rady Ministrów, na którem uchwalono szereg projektów rozporządzeń Prezydenta Rzplitej.

M. in. uchwalono b. doniosłą ustawę, która się ukaże w formie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w najbliższych dniach.

Ustawa ta dotyczy postępowania karnego i jest-to z kolei trzecia ustawa sądownicza, jaką uchwalił Rząd Marszałka Piłsudskiego.

PRACOWNICY UMYSŁOWI ROZGORYCZENI.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Pracownicy umysłowi nadal są rozgoryczeni, uważając, że Rząd nie wiele uczynił dla poprawy ich bytu. Uznają przeto za konieczne, aby po ukonstytuowaniu się obu izb ustawodawczych, wystąpić energicznie na plenum sejmowe, domagając się uchwalenia poprawy bytu pracownikom umysłowym.

NORMY TOWARÓW EKSPORTOWYCH.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Celem uporządkowania typów i gatunków towarów eksportowych, polski komitet normalizacyjny przy minist. przemysłu i handlu zamierza powołać specjalną komisję do opracowania norm ważniejszych artykułów eksportowych. W sprawie tej niebawem zwołana będzie konferencja, w której przewidziany jest udział delegatów min. przemysłu i handlu, rolnictwa, państwowego Instytutu eksportowego oraz przedstawicieli organizacji społeczno-gospodarczych.

„Strajk“ młodzieży akademickiej w stolicy.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Jak już o tem donosiliśmy wczoraj naszym Czytelnikom, pewne ugrupowania młodzieży akademickiej, postanowiły urządzić w dniu dzisiejszym „strajk protestacyjny“, żądając zadośćuczynienia (!!!) od władz policyjnych w związku z zajściami, jakie miały miejsce w środę na ul. Śniadeckich.

W jaki sposób zapadła wczoraj uchwała akademików, zarządzająca jednodniowy strajk, znajdą opis tego nasi Czytelnicy na str. 2 w dzisiejszym numerze naszego pisma.

Obecnie podajemy wiadomości o przebiegu tego „jednodniowego strajku“:

Jak to było do przewidzenia, większa część studentów, trzeźwo myślących i mających na celu naukę, a nie warcholskie bijatyki, postanowiła w dniu dzisiejszym przystąpić do pracy. To też, liczne rzesze młodzieży akademickiej pośpieszyły dzisiaj na wykłady, anulując tem samem uchwałę strajku.

I tak przed POLITECHNIKĄ poczęły gromadzić się od samego rana liczne grupy studentów, którym jednak broniły wstępu do gmachu uczelni bojówki korporanckie, uzbrojone w laski. Z tego też powodu młodzież lojalna zgromadziła się jedynie przed gmachem Politechniki, gdyż nie chcąc wszczynać awantur z korporantami, nie chciała torować drogi do gmachu siłą.

W wyniku narad, jakie miały miejsce między rektorem Politechniki p. Szperlem a min. W. R. i O. P. p. Dobruckim, zostały zawieszone wykłady na Politechnice i przed południem wywieszono na gmachu Politechniki ogłoszenie następującej treści:

„W myśl rozporządzenia min. W. R. i O. P., wykłady na Politechnice, wobec odbycia się nielegalnego wiecu akademickiego i przeszkadzania studentom w ich zajęciach, zostają przerwane naczas nieograniczony.

podpisano: REKTOR“

Również przed gmachem Wyższej Szkoły Handlowej zgromadziły się od samego rana bojówki korporackie, nie wpuszczające przybyłych studentów do gmachu.

Ponieważ jednak młodzież tutaj próbowała wtargnąć do gmachu siłą, doszło do drobnych utarczek, które jednak były natychmiast likwidowane przez młodzież spokojną i policję. W wyniku narad rektorów z m. W.R. i O.P., które toczyły się od g. 9 rano, rektor WSH. wydał o godz. 10-ej rano nakaz rozpoczęcia wykładów, na które też pośpieszyła młodzież akademicka.

Na Krakowskiem Przedmieściu przed gmachem Uniwersytetu Warszawskiego, jak i przed dwoma poprzedniemi uczelniami wyższemi „pełniły straż“ bojówki korporackie, nie wpuszczając, śpieszących na wykłady studentów. Doszło i tu do pewnych starć, lecz gdy o godz. 10-ej rano ukazało się na bramie uniwersyteckiej rozporządzenie rektora ks. Szlagowskiego o rozpoczęciu wykładów, młodzież akademicka, przybyła na zajęcia tłumnie pośpieszyła na nie, zostawiając korporantów samych na ulicy. W godzinach popołudniowych i wieczorowych panował zupełny spokój.

EGZOTYCZNY GOŚĆ W STOLICY.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Przybył dzisiaj do Warszawy perski minister spraw zagranicznych p. Ali Golf, Chan Ansari w otoczeniu świty. Pobyt p. Ansariego potrwa w stolicy 3 dni. W ciągu tego czasu, min. perski będzie przyjmowany na audjencji przez p. Prezydenta Rzplitej i p. Marszałka Piłsudskiego. Jutro zaś urządza powitalne śniadanie dla egzotycznego gościa wicepremjer — p. Bartel. W czasie pobytu min. perskiego w stolicy omówiony będzie także szereg spraw gospodarczych i politycznych łączących Polskę z Persją.

WYJAZD P. MIN. ZALESKIEGO DO GENEWY.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Dzisiaj opuścił stolicę, udając się na posiedzenie Rady Ligi Narodów w Genewie min. Spraw Zagr. p. August Zaleski. Wobec tego, kierownictwo w min. Spraw Zagr. na czas nieobecności p. min. Zaleskiego, objął Prezes Rady Ministrów p. Marszałek Piłsudski. Pobyt p. min. Zaleskiego w Genewie potrwa około 2 tygodni.

KRÓL AMANULLAH PRZYBYWA w KWIETNIU DO WARSZAWY.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Według wiadomości Min. Spraw Zagr., król Afganistanu przybędzie do Polski w połowie kwietnia. Obecnie przystąpiono w Min. Spraw. Zagr. do opracowywania ceremonjału przyjęcia tak dostojnego gościa.

Powołany został nawet w Min. Spraw Zagr. specjalny komitet, który opracuje program uroczystości przyjęcia.

ZMIANY NA PLACÓWKACH DYPLOMATYCZNYCH.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Nowomianowany, Generalny Konsul Polski w Zagrzebiu p. Grabowski został przeniesiony na toż samo stanowisko do w. m. Gdańska.

Urząd po p. Grabowskim w Zagrzebiu obejmuje p. Marcinkowski.

DONIOSŁE SŁOWA P. MIN. SKŁADKOWSKIEGO.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Na zjeździe prowincjonalnych Straży Pożarnych wygłosił przemówienie Min. Spraw Wewn. p. Składkowski. M. in. wypowiedział on doniosłe słowa: „Gdyby p. Marszałek Piłsudski zażądał, abym złożył mandat poselski — nie zawahałbym się ani chwili, gdyby mi jednak sejm udzielił dymisji — dymisji tej nie przyjąłbym“.

PRACE MIN. PRACY i OPIEKI SPOŁECZNEJ. ODNOŚNIE DO ART. 408 TRAKTATU WERSALSKIEGO.

Warszawa 2-III-28 r. (Tel. własny).

Min. Pracy i Opieki Społecznej kończy zakres prac, zagwarantowanych art. 408 Traktatu Wersalskiego

Prace obejmują zakres opieki nad nieletnimi, opieki nad pracą młodocianych w fabrykach, regulują sprawę pracy nocnej nieletnich, sprawy ubezpieczeń itp.

W przededniu doniosłych wydarzeń.

Godło państwowe Sowieckiej Rosji symbolizuje obrazowo program komunistyczny: robotniczy młot brata się z chłopskim sierpem na tle jaskrawej czerwieni jednolitej. Ta harmonja pomiędzy miastem a wsią stanowić miała trwały fundament całego ustroju bolszewickiego. Szybko, bardzo szybko i ku wielkiemu swojemu rozczarowaniu przekonali się dyktatorzy moskiewscy, jak płonnemi były ich nadzieje na zgodną współpracę polityczno-gospodarczą tych dwóch warstw ludności. Wszelkie próby usunięcia, lub chociażby załagodzenia — bądź groźbą, bądź prośbą — coraz ostrzej zarysowujących się antagonizmów spełzały stale na niczem. Dziś, stosunki doszły już do poziomu naprężenia tak silnego, że cudzoziemscy publicyści, nawet raczej przychylnie względem sowieckiej władzy usposobieni i od dłuższego czasu w Rosji przebywający, zapowiadają brzemienne w następstwa konflikty wewnętrzne.

W szeregu artykułów, poświęconych krytycznej analizie sytuacji obecnej, na specjalną uwagę zasługują obszerne korespondencje Pawła Scheffera, przedstawiciela „Berliner Tageblattu". Pisane z widoczną chęcią zachowania rzeczowej neutralności, obfitują one w sumiennie zbierany materjał dokumentacyjny — dane statystyczne, akty urzędowe, oświadczenia czynników miarodajnych, etc. — które w zupełności uprawniają do wyciągania, przy największej bodaj przezorności, niezmiernie doniosłych wniosków.

W jednym z ostatnich swoich „Listów moskiewskich", noszącym znamienny nagłówek: „Próba sił", prostuje Scheffer mylny pogląd na istotę teraźniejszego przesilenia i poczytuje za swój obowiązek uczynić to zaraz na wstępie, gdyż pogląd ów spotyka się w niemal całej prasie zagranicznej. Na mocy ścisłych cyfr, słusznie nazwanych przez niego „dramatycznemi" wykazuje mianowicie, że ciężki kryzys, przeżywany obecnie w Rosji, bynajmniej nie może być określony mianem „rozprzężenia gospodarki rolnej", lecz wyłącznie „paraliżu wymiany towarowej". Zboże jest, i to w niemałej ilości, lecz wieś w żaden sposób nie chce się go wyzbyć! Opór to systematyczny, który był bezpośrednią przyczyną poważnych deficytów w bilansach handlowych poprzednich lat. W roku 1925-26 liczył Wniesztorg na eksport 5-u miljonów ton zboża, faktycznie zaś wywieziono tylko 2.600.000 ton. Chcąc uprzytomnić sobie rozmiary tej katastrofy ekonomicznej, należy pamiętać, że Rosja rzucała przed wojną corocznie na rynek światowy od 10 do 12 miljonów ton zboża... Komentarze są chyba zbyteczne!

Jeszcze większy niepokój wywołuje w sferach rządzących bardzo wadliwa aprowizacja miast. Brakuje mąka, brakują inne produkty spożywcze i artykuły pierwszej potrzeby. Ogonki przed sklepami wydają się być zjawiskiem tembardziej zatrważającym, że ludzie, po kilku godzinach czekania, odchodzą, z próżnemi rękoma. Na początku roku ubiegłego rozporządzały władze zapasem zboża w ilości 7.501.000 ton, przeznaczonych dla wewnętrznej konsumcji, 1 stycznia zaś w roku bieżącym zawierały śpichrze rządowe zaledwie 5.703.000 ton, przyczem szanse na normalne pokrycie bieżących potrzeb ludności cywilnej, oraz wojska przedstawiają się nader niepomyślnie. Przepaść, dzieląca miasto od wsi, staje się z dniem każdym głębsza, przyczyniając rządowi ogrom trosk natury politycznej, ekonomicznej i socjalnej. Zaopatrzenie ośrodków miejskich w niezbędne ilości zboża jest absolutną i niezmiernie pilną koniecznością bolszewicy jednak zdecydowani są unikać za wszelką cenę rekwirowania manu militari zapasów, po wsiach starannie przechowywanych Pozostaje więc, jako ostateczność, albo zużytkowanie t. zw. „żelaznego funduszu zbożowego", zebranego już uprzednio przez intendenturę dla armji, alboteż pośpieszne nabycie odpowiedniego kontyngentu... zagranicą! I jedna wszakże, i druga ewentualność spotęgować musi oburzenie, które już dziś robotnicy żywią w silnej mierze względem „kułaków", czyli bogatych chłopów.

Polityka przeto ciągłego lawirowania pomiędzy jakobińskiemi postulatami miasta a termidorystycznemi tendencjami wsi tak konsekwentnie dotychczas przez Stalina uprawiana, nie doprowadziła do pomyślnych rezultatów — nie zdołała zbratać młota z sierpem. Przeciwnie, jej kompromisowość może przyspieszyła raczej termin nieuniknionego starcia tych dwóch, w gruncie rzeczy, wrogich sobie żywiołów.

Scheffer jest zdania, że leaderzy bolszewizmu nie są już w stanie czynić dalszych ustępstw zmiarkowanemu skrzydłu komunistów — zresztą byłoby to najzupełniej bezcelowe ani bowiem producent — „kułak", ani pośrednik — „nepman" nie mają i tak żadnego zaufania do obecnej władzy. Dlatego też wywierają oni groźną dla kraju presję zbożową na całe społeczeństwo, by zmusić Kreml do wyraźnej ewolucji w stronę chłopskiej prawicy, co — rzecz oczywista — spotkałoby się z rewolucyjnym sprzeciwem robotniczej lewicy. „Próba sił" przekształciłaby się wówczas w decydującą walkę o władzę w państwie...

Wieści z kraju.

Przed wyborami do ciał ustawodawczych.

Echa ekscesów studenckich w Warszawie.

Wiec protestacyjny akademików w Warszawie.— Socjaliści idą ręka w rękę z endecją.

Onegdaj o godz. 1 pop. na dziedzińcu uniwersyteckim, pomimo zakazu, wydanego przez J. M. ks. rektora Szlagowskiego, obałamucona przez partyjników młodzież, zwołała wiec akademicki, na którym po kilku „gorących" przemówieniach, protestujących przeciwko zajściom „pomiędzy młodzieżą a policją" (na ul, Śniadeckich) postanowiono ogłosić jednodniowy strajk na wszystkich wyższych uczelniach warszawskich.

Przedstawiciela młodzieży demokratycznej zakrzyczano i w ten sposób uniemożliwiono mu wygłoszenie przemówienia.

W pewnym momencie **J. M. ks. rektor** Szlagowski ukazał się na balkonie i zwrócił się do wiecujących z apelem, aby przerwali zebranie i rozeszli się. Rozpolitykowani „młodzi" nie posłuchali jednak Jego Magnificencji i w dalszym ciągu prowadzili burzliwe obrady, obrzucając ks. Szlagowskiego stekiem wyzwisk. Okrzykom:— **„Precz z rektorem!" — nie było końca.**

Zaznaczyć należy, że **teren wiecu szczelnie był obstawiony przez korporantów, uzbrojonych w pałki.** Ponieważ reprezentatowi demokratycznej młodzieży akademickiej nie pozwolono przemawiać, przeto wystosował on do rektora protest w którym występuje przeciwko używaniu młodzieży akademickiej do wystąpień antyrządowych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt wzajemnego podniecania się na wiecu zwolenników endecji i akademików-socjalistów, których przedstawiciel szczególnie celował w oszczerczych napaściach na rząd.

Ta idylla endecko-socjalistyczna, do której przyłączyli się komunizujący studenci, doprowadziła wreszcie do uchwalenia strajku.

Doskonały sojusz, wywołany, miejmy nadzieję, przez zacietrzewienie partyjne PPS. której leaderzy, **zatraciwszy zupełnie umiar — każą swej młodzieży odgrywać smutną rolę wspólników reakcji,** czego gorszącą ilustracją były oklaski, jakich endecy nie szczędzili na onegdajszem wiecu mówcom socjalistycznym i aplauz, z którym spotkały się wystąpienia młodych obwiepolaków u studentów - socjalistów.

Młodzież demokratyczna nawołuje do rozwagi.

Ponieważ jednak z powyższą uchwałą nie solidaryzuje się cały ogół młodzieży akadem., natychm. po zajściach na uniwersytecie, demokratyczna młodzież akademicka wydała następującą odezwę:

DO OGÓŁU POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Koleżanki i Koledzy!

W dniu 1 marca r.b. miał odbyć się wiec akademicki na dziedzińcu uniwersytetu. Wiec ten zwołany przez t. zw. „Naczelny Komitet Akademicki", mógł doprowadzić do niepożądanych zajść wobec wzburzenia, jakie panuje w okresie przedwyborczym w stolicy. Wobec tego Senat Uniwersytetu zabronił odbywania wiecu, o czem J. M. Ks. Rektor Szlagowski zawiadomił inicjatorów i ogół młodzieży akademickiej. Niepoczytalni prowodyrzy zbałamuconego odłamu młodzieży akademickiej — wbrew opinji i zakazowi władz uniwersyteckich — wiec otworzyli, traktując go jako „nieoficjalny". Rozpoczęły się podburzające ogół młodzieży przemówienia i dopiero osobista interwencja J.M. Ks. Rekt. Szlagowskiego, który zakomunikował zebranym raz jeszcze uchwałę Senatu Akademickiego i wezwał do natychmiastowego opuszczenia dziedzińca uniwersyteckiego— położyła kres nieobliczalnej w skutkach robocie inicjatorów. Nie mniej przeto na wiecu tym — wbrew protestowi obecnego wówczas na dziedzińcu J.M.Ks. Rektora przeszła rezolucja, wzywająca ogół młodzieży akademickiej stolicy do jednodniowego strajku protestacyjnego w **dn. 2 marca** roku bieżącego.

Koleżanki i Koledzy!

Protestujemy kategorycznie przeciwko temu, aby uchwała powyższa, powzięta na wiecu, zakazanym przez władze uniwersyteckie i w nieobecności licznych rzesz młodzieży, które podporządkowując się lojalnie zarządzeniom władz uniwersyteckich, na wiec nie przybyły — aby uchwała ta mogła obowiązywać ogół polskiej młodzieży akademickiej.

Piętnujemy publicznie niesłychane metody postępowania tych wszystkich, którzy zaślepieni agitacją partyjno-polityczną w okresie przedwyborczym — nie wahają się łamać zarządzenia władz uniwersyteckich, plamiąc honor akademika polskiego.

Koleżanki i Koledzy!

Wzywamy Was, abyście nie usłuchali nawoływań sfanatyzowanych agitatorów partyjnych!

Wszyscy do pracy!

Niech żyje Senat Uniwersytetu Warszawskiego!

Niech żyje J.M. Ks. Rektor Szlagowski!

Warszawa, 2 marca 1928 r.

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższ. R. P.

Wydz. V Młodzieży Partji Pracy Zw. Akad. Młodz. Zjednocz. Środ. Warszawy.

Zatrute owoce.

Artykuł pod powyższym tytułem znajdujemy w „Gazecie Porannej" (dawniej 2 Grosze) z dn. 2 marca 1928 r., redagowanej przez b. posła p. Antoniego Sadzewicza, b. leadera Nar. Dem.

Artykuł ten omawia ostatnie smutne wypadki, jakie miały miejsce w stolicy pomiędzy młodzieżą akademicką a policją i znakomicie wykazuje, jak to nasza Nar. Demokracja idzie ręka w rękę z.. komunistami.

— — — — — — — —

Wciągnięcie młodzieży akademickiej do akcji wyborczej wydało już, niestety zatrute owoce. Młodzież akademicka po zebraniu wczorajszem, odbytem na podwórzu Uniwersytetu, uchwaliła, „jednodniowy narazie strajk protestacyjny" wyższych uczelni w Warszawie. Nie był to, jak się okazuje, więc dozwolony i oficjalny, lecz luźne zebranie przygodne.

Niemniej jednak — jako momenty charakterystyczne z przebiegu wiecu podnieść należy: gdy na balkonie ukazał się rektor Uniwersytetu ks. prałat Szlagowski, z tłumu młodzieży rozległy się okrzyki: „precz" Wołano tak pod adresem dostojnika, który jako rektor Uniwersytetu nosi na ramionach symboliczne gronostaje królewskie, który jest wysokim dostojnikiem Kościoła Katolickiego i jednym z najwybitniejszych w Polsce kapłanów.

Najdalsi jesteśmy od przypuszczenia, iż okrzyki te były wyrazem uczuć zgromadzonej na podwórcu uniwersyteckim młodzieży. Samo jednak ich ozwanie się świadczy o podnieconej atmosferze, w której zgromadzenie się odbywało.

Moment drugi: zgromadzenie uchwaliło przystąpienie w dniu dzisiejszym do jednodniowego narazie strajku protestacyjnego wszystkich uczelni wyższych w Warszawie.

Znaczy to, że młodzież akademicka w niepodległej Polsce w walce z Rządem wstępuje na te same szlaki, którémi kroczyła młodzież rosyjska w walce z rządem własnym aż doszła do przepaści bolszewizmu i padła ofiarą krwawych czerezwyczajek...

A wreszcie, charakterystyczny z przebiegu zgromadzenia młodzieży akademickiej — moment trzeci.

Wczoraj dodatek nadzwyczajny „Gazety Warszawskiej z triumfem donosi: „Jak dalece front akademicki jest w tej sprawie jednolity, dość przytoczyć, że przedstawiciel niezależnej młodzieży socjalistycznej całkowicie przyłączył się do akcji strajkowej".

Ponieważ jest rzeczą notorycznie znaną, iż pod firmą „niezależnej młodzieży socjalistycznej" ukrywają się komuniści, przeto gratulujemy „Gazecie Warszawskiej" — sprzymierzeńca.

„Radosny" fakt — „jednolitego frontu akademickiego" w walce z Rządem polskim i przedstawicielami Jego władzy jest najlepszem stwierdzeniem słuszności motywów które skłoniły „Gazetę Poranną", jako pismo narodowe, do przeciwstawienia się taktyce obecnych przywódców Zw. Lud. Narodowego inspirujących młodzież. W walce z Rządem obecnym przekroczono granice opozycji, wkroczono na grunt antypaństwowy.

Komunizm wlecze się za dzisiejszymi przywódcami obozu narodowego, jak czarny, ponury, lecz nieodłączny cień. Oficjalny organ Zw. Lud. Narodowego z radością donosi, iż młodzież narodowa stanęła w jednym szeregu z młodzieżą komunistyczną w jednolitym froncie przeciwko Rządowi niepodległej Polski.

Rumieńcem wstydu oblać się musi twarz każdego narodowca polskiego, kto w szacherkach partyjnych nie utopił swego narodowego sumienia.

Krwią bólu, spłynąć musi każde serce polskie, miłujące młodzież jako przyszłość Narodu.

Doprawdy, zatrute owoce, jakimi karmi się młodzież i społeczeństwo całe „są zbyt wysoką stawką w grze o mandaty poselskie.

Miejmy nadzieję, że akcja uspokajająca **jaką rozpoczęły rektoraty uchroni** jednak młodzież od wkroczenia na drogę anarchji po której młodzież rosyjska doszła do zguby własnej i do zguby Ojczyzny.

Tajemniczy napad na drukarnię w Łodzi.

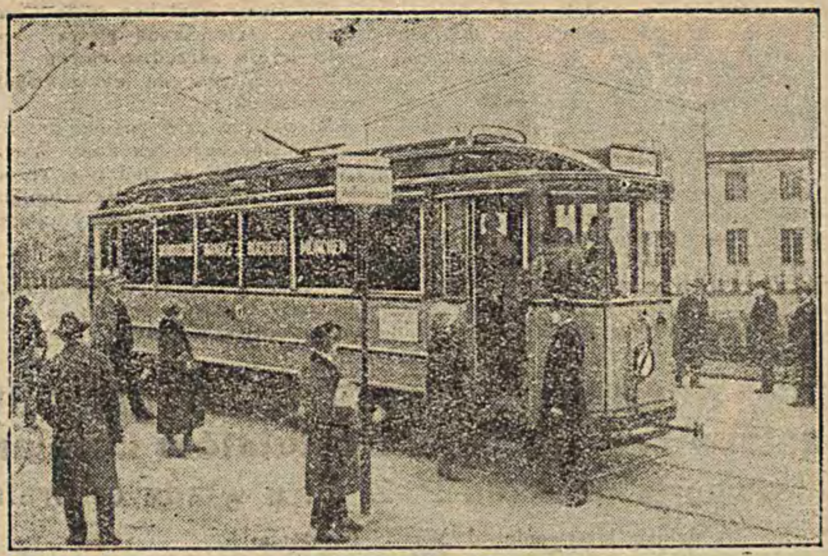
Prasa łódzka donosi o następującem sensacyjnem zajściu:

W dniu onegdajszym wydarzył się w Łodzi fakt, który wywołał wielkie oburzenie i konsternację wśród komitetów wyborczych.

W godzinach południowych wtargnęło do drukarni Freilicha przy ulicy Piotrkowskiej 101, kilku nieznanych osobników, którzy steroryzowawszy obecnych drukarzy i pracowników, zrabowali drukujący się materjał wyborczy polskiego bloku katolicko-narodowego w Łodzi (lista nr. 25) poczem wraz z łupem w postaci 20.000 „ostrzeżeń" w formie odezw, oraz 1.500 afiszów wyborczych wsiedli do oczekującej ich przed drukarnią taksówki, i umknęli w niewiadomym kierunku.

O fakcie grabieży materjału wyborczego pełnomocnik komitetu wyborczego nr. 25, p. Mruk powiadomił telefonicznie urząd śledczy w Łodzi.

Po kilkunastu minutach przybył do drukarni Freilicha kierownik urzędu śledczego, nadkom. Weyer i kilku wywiadowców którzy po przesłuchaniu obecnych, wszczęli dochodzenie celem wykrycia sprawców napadu i rabunku w drukarni.



TRAMWAJ JAKO KSIĘGARNIA.
W Monachjum zostały urządzone księgarnie w tramwajach, które wyjeżdżają na przedmieścia.

Z orzeczenia izby do spraw wyborczych Sądu Najwyższego.

Udział w głosowaniu więźniów prewencyjnych.

Osoby prawomocne skazane za wykazane w ustawie przestępstwa pozbawione są praw wyborczych, natomiast więźniowie prewencyjni mają w myśl ordynacji prawo oddania głosu. Praktyczne wykonanie tego prawa przez kategorję obywateli, oczekujących wymiaru sprawiedliwości, napotykać może w praktyce istotne trudności, o których przekonywa nas najlepiej poniższe orzeczenie Sądu Najwyższego 1922 r.

Aresztant śledczy, przebywający w czasie wyborów do Sejmu w więzieniu w Pińsku, Wacław Michałowski, zwrócił się do Sądu Najwyższego z zażaleniem, iż zarząd więzienia w Pińsku nie przedsięwziął żadnych środków dla umożliwienia aresztantom prawa udziału w wyborach, że ministerstwo sprawiedliwości wydało okólnik bezprawnie zaliczający aresztantów do liczby osób, pozbawionych możności wykonania rzeczonego prawa. W zakończeniu swej prośby Michałowski domagał się od Sądu Najwyższego uchylenia ministerjalnego okólnika, lub przekazania sprawy według właściwości

Sąd Najwyższy, rozważywszy sprawę naskutek powyższej skargi, orzekł co następuje: 1) w myśl obowiązujących przepisów: więzienia pozostają pod zarządem ministerstwa sprawiedliwości; 2) Sąd Najwyższy stanowi władzę odrębną od ministerstwa o zgoła innej kompetencji; 3) udział Sądu Najwyższego w akcji wyborczej sprowadza się do czynności ściśle określonych, jako to: rozstrzyganie skarg i protestów przeciwko niektórym decyzjom okręgowych komisji wyborczych. Z powyższych zasad skargę Michałowskiego Sąd Najwyższy pozostawił bez rozpoznania.

Praktyczny sens orzeczenia powyższego w okresie obecnym jest ten, iż wydanie odpowiednich i zgodnych z ustawą okólników do zarządów więzień jest wyłącznym obowiązkiem ministerstwa sprawiedliwości,

Wielki przemysł łódzki otrzymał pożyczkę amerykańską.

Zjednoczone Zakłady Scheibler i Grohman 5 miljonów dolarów i Widzewska Manufaktura 3 miljony.

Zjednoczone Zakłady Przemysłowe Scheibler i Grohman w Łodzi otrzymały pożyczkę amer. w sumie 5 miljonów dolarów, amortyzowaną w ciągu lat 25. Pożyczka ta opiewa na 7 proc. i jest wydana po kursie 93,5 dol.

Również „Widzewska Manufaktura" otrzymuje 3 miljony dolarów pożyczki, która ma być użyta na powstanie drugiej w Polsce przędzalni lnu na 10 tysięcy wrzecion. Ponieważ w Polsce mamy dużo lnu, przeto powstanie tej fabryki jest wysoce dla kraju pożądane.

Tramwaje w Częstochowie?

Elektrownia miejska w Częstochowie zwróciła się do magistratu z konkretną propozycją budowy tramwajów. Sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym magistratu.

Budowa filtrów w Warszawie.

W związku z projektowaną budową filtrów w Warszawie nadeszło 9 ofert firm zagranicznych. Oferty te zostały szczegółowo zbadane i obecnie Dyrekcja Wodociągów Warszawskich wysłała w tych dniach zagranicę inżyniera dla zbadania projektowanych filtrów zagranicą. W ciągu miesiąca zostanie powzięta decyzja w sprawie oddania robót, które rozpoczęte zostaną natychmiast w kwietniu. Budowa filtrów trwać będzie dwa lata. Koszty obliczane są na 5 milj. zł. Nowe filtry dostarczą Warszawie 150 tys. metrów sześciennych wody na dobę.

Groźny pożar w biurze filmowem w Warszawie.

Przy ul. Świętokrzyskiej nr. 25 w Warszawie zajmuje 5 pokoi biuro kinematograficzne „Tarlerfilm". Onegdaj, gdy w lokalu tym prócz właściciela, znajdowały się jeszcze 3 osoby, nagle w pokoju przeznaczonym na skład filmów z niewiadomej przyczyny powstał pożar. Ogień znalazłszy podatny materjał w postaci celuloidu, rozszerzył się z szaloną szybkością.

Momentalnie zostały wysadzone okna, buchnęły z nich olbrzymie kłęby dymu i ogień.

Pierwszy świadek tego pożaru, dozorca domu zaalarmował straż ogniową, której przybyły wszystkie 4 oddziały, które w niespełna 20 minut groźny pożar zlokalizowały.

Pastwą pożaru padły doszczętnie 2 pokoje z całkowitem urządzeniem przyczem spalił się cały znaczny zapas kosztownych filmów.

Jak wielki był pożar, świadczą stosy gruzu i muru, które odpadły z sufitów i ścian w zniszczonych pokojach oraz na kuchennej klatce schodowej 2 i 3 piętra.

Nadto został częściowo uszkodzony pokój na 3 piętrze w biurze „The Anglo-European Company, Ltd." Silnie też nadpalone są drzwi w lokalu na 2 piętrze, naprzeciw biura filmowego, w klubie bankowców.

Po ugaszeniu zgliszcz, strażacy znaleźli zwłoki zaduszonej trującemi gazami z celuloidu i częściowo spalonej służącej biura, 40-letniej Julji Bartoszewiczówny. Straty materjalne są bardzo znaczne. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

Ponura tragedja rodzinna.

Młody mąż, dowiedziawszy się, że ożenił się notoryczną złodziejką, odebrał sobie życie.

Niedawno odebrał sobie życie w Warszawie młody, świeżo ożeniony członek jednej ze znanych rodzin inteligencji warszawskiej. Samobójstwo jego wywołało ogólne wrażenie, gdyż młody ten człowiek obracał się w najlepszych towarzystwach i niezdradzał przytem niczem zamiarów samobójczych. Dopiero teraz odsłonił się rąbek tajemnicy, osłaniającej zagadkowe to samobójstwo.

Poznał on w swoim czasie urzędniczkę jednej z instytucji prywatnych i wkrótce ożenił się z nią. Szczęście uśmiechało się do młodych; nic nie wróżyło strasznej katastrofy. Młodzi ludzie składali częste wizyty rodzeństwu - matce, siostrom i bliższym krewnym. Po pewnym czasie siostra zauważyła, że zginęła jej z domu biżuterja. Podejrzenie o kradzież padło na służącą, która w tym akurat czasie odeszła. Chcąc ułatwić orjentację właścicielce skradzionych kosztowności, władze śledcze zaprosiły ją do swego urzędu dla przejrzenia albumu przestępców. Wzrok jej padł na jedną z fotografji. Osoba przestępczyni na jednej z fotografji przypominała łudząco bratową... A gdy machinalnie wskazując na fotografję, zapytała, kogo wyobraża, usłyszała:

— To znana złodziejka, niezwykle czelna, wielokrotnie karana, niedawno wypuszczona z więzienia.

Wypadki potoczyły się z katastrofalną szybkością. Po powrocie do domu panna X. wyznała całą prawdę matce i rodzeństwu, Bratową - złodziejkę aresztowano, a nieszczęśliwy mąż popełnił samobójstwo.

Straszna śmierć robotnika.

Koło rozpędowe urwało mu ręce i nogi.

Wypadek, mrożący krew w żyłach wydarzył się w dniu onegdajszym w fabryce Sz. Rozenblata w Łodzi.

W fabryce tej od dłuższego czasu był zatrudniony w charakterze smarownika 45-letni Andrzej Kornacki.

Do obowiązków jego należało doglądanie pasów transmisyjnych. W dniu onegdajszym o godzinie 4,35 po południu Kornacki zauważył, iż transmisja w jednej z sal fabrycznych funkcjonuje wadliwie, wobec czego zbliżył się, by rozpoznać defekt.

Przez nieuwagę zbliżył się zbytnio i wówczas stała się rzecz straszna. Z błyskawiczną szybkością nieszczęśliwy robotnik został porwany przez transmisję, wkręcony pomiędzy koła rozpędzonej maszyny, a następnie z ogromną siłą wyrzucony w odległy kąt sali.

H. Rider Haggard. 42

Żywy testament.

Ciężko pomyśleć, że na całe już życie musi być napiętnowana tym śmesznym testamentem i obnosić go będzie po świecie, jeżeli wogóle ujrzy świat kiedykolwiek, i to dla kogo? dla młodego człowieka, który wprawdzie niemałą stąd korzyść odniesie, ale względem którego ona Augusta, żadnych obowiązków nie ma.

Tak sobie perswadowała Augusta ale perswadując, słyszała w głębi serca głos, mówiący jej, że to... nieprawda! Głos ten szeptał, że ma ona obowiązki dla owego młodzieńca, a on nawzajem prawo do niej, i to najwyższe, najmocniejsze, jakie mieć może mężczyzna do kobiety... prawo miłości. Tak! prawdę wyznać trzeba: kochała go Augusta! Tu dopiero, w tej samotni bezludnej, tu, stojąc w groznym cieniu śmierci, przekonała się o tem dowodnie i sama przed sobą wyznać musiała, że kocha go szczerze i głęboko. A ponieważ kochała, nie byłaby zatem tą, jaką była w samej rzeczy — łagodną, do poświęcenia gotową, do szpiku kości kobietą, — gdyby się w głębi serca nie radowała ze zdarzającej sposobności do poświęcenia, chociaż nawet to poświęcenie należało do gatunku najtrudniejszych, narażało ją bowiem na to, czego wszystkie kobiety nienawidzą; narażało na śmieszność i na całe życie w śmiesznem stawiało ją położeniu.

Miłość, jak widzimy, wszystko może: wyznawcom swoim daje nawet siłę stawienia czoła śmieszności.

— Bierz się pan do roboty, — krótko odrzuciła Augusta, — i staraj się załatwić z tem najprędzej, jak można.

— Dobrze, panienko. No, proszę pana, co mam pisać? Krótko i węzłowato, staruszku!

— „Zostawiam cały mój majątek Eustachemu Meesonowi". Powiedz. najkrócej jak można, a sądzę, że należycie poświadczone, utrzyma się jako prawomocne, — odparł pan Meeson ze słabym uśmiechem triumfu. — A przyznam się, — dodał po chwili, — żem nigdy nie słyszał, aby testament mający przynieść komu dwa miljony majątku, zawierał się w siedmiu wyrazach!

Bill mocniej ujął w rękę ość swoją i w tejże chwili Augusta wzdrygnęła się, wydając lekki okrzyk, rozpoczęła się bowiem operacja.

— Niech się panienka nie stracha, — pocieszał ją Bill, — zaraz się z tem panienka oswoi.

Istotnie „oswoiła się" Auguta!

Zaciąwszy usta, nie wydała już ani jęku, nie rzekła ani słowa, choć w samej rzeczy ból był dość dotkliwy, bo Billowi więcej chodziło o trwałość roboty i artystyczny jej wygląd, niżeli o wrażenia, jakich doznaje właścicielka materjału, służącego mu do roboty. Gdyby był obeznany z klasykami, rzekłby bezwątpienia: Fiat experimentum in corpore vili, i za corpus vile ciało Augusty uważając, nie wiele się o nie troszczył, koląc i ryjąc je swoją ością, którą ciągle maczał w czarnym płynie. mątwie wydartym, poprawiając ostro zastruganem drewienkiem, aż się wreszcie Auguście słabo robić zaczęło.

Nie zemdlała jednak i siedziała, cierpliwie wytrzymując ból przez całe trzy godziny, po upływie którego to czasu treść testamentu była już gotową (Bill niedarmo się chwalił, że tatuować umieć porządnie!) to jest czarnemi, średniej wielkości literami wypisaną na jej plecach. Pozostawało jeszcze tylko podpisać świadków.

Bill spytał, czy sobie nie życzy odłożyć to do jutra, ale choć drżała z bólu, nie przyjęła jego propozycji. Napiętnowaną już była, niestartem piętnem naznaczoną przez Billa, niechże to przynajmniej zda się na coś! Jeżeli się odłoży do jutra podpisanie świadków, wszystko przepaść może! Kto wie? może pan Meeson umrze w nocy, może Janek zmieni zdanie, może wreszcie coś się innego przytrafi?

Oświadczyła więc Billowi, że odkładać do jutra nie chce i prosi go, aby się śpieszył z ukończeniem, korzystając z dziennego światła, którego już tylko dwie godziny najwyżej pozostawało.

Na szczęście pan Meeson obeznany był jako tako z formalnościami, które przy spisywaniu testamentu zachować trzeba, i widział, że tak testator, jak i obaj świadkowie muszą być obecni przy podpisywaniu testamentu przez jednego z nich.

Wiedział także, że wystarcza, w razie choroby, aby ktoś (nie świadek) trzymał pióro w palcach testatora i pomagał mu do podpisania nazwiska albo nawet wyręczył go w położeniu podpisu pod warunkiem, aby się to stało na żądanie i w obecności testatora.



Pogrzeb znanego angielskiego polityka Asquita w Tutton Courfenay.

Był to już niestety tylko kadłub nieszczęsnego, koła maszyny bowiem urwały mu obie ręce i nogi.

Urwane kończyny i strzępy ciała zostały porozrzucane po całej sali. Przerażeni świadkowie potwornej sceny wszczęli alarm.

Zawezwano pogotowie Kasy Chorych, jednakże przed przybyciem karetki Kornacki zmarł.

Na miejsce tragicznego wypadku przybyły władze śledcze, które wdrożyły energiczne dochodzenie. Zmasakrowane zwłoki robotnika zabezpieczono na miejscu.

Krwawe morderstwo pod Sieradzem.

Zabójcy, pozbawiwszy życia dwie osoby, bezkarnie zbiegli.

Onegdaj okolice Sieradza zaalarmowane zostały wieścią o morderstwie dokonanem we wsi Łobudzice, gminy Krokocice, W wiosce tej na odludziu mieści się zagroda Wilhelma Szefera, w której gospodarowali spadkobiercy 47-letni Leopold Szefer raz siostra jego, wdowa, 50-letnia Lidja Ernst.

Osamotnione rodzeństwo uprawiało ziemię i przez kilka lat zebrało sobie sporo grosza, rzekomo przechowywanego w domu. Wieść o pieniądzach Szefera była przynętą dla zbrodniarzy, którzy onegdajszej nocy przez wybicie szyby w oknie wtargnęli do chaty Szefera, zamordowali jego i siostrę, poczem splądrowawszy mieszkanie—zbiegli.

Krzyków mordowanych nikt nie słyszał, jak również nie widziano uciekających morderców.

Dopiero około poł. nast, dn. wykr. zbrodnię.

Mieszkańcy Łobudzic zainteresowani grobową ciszą, panującą w zagrodzie Szeferów, weszli do chaty, gdzie ujrzeli wstrząsający widok. Na środku pierwszej izby pławiły się w kałuży krwi zwłoki Leopolda Szefera i jego siostry, Lidji Ernst. Głowy ofiar były zupełnie zniekształcone. Narzędziem zbrodni była siekiera. Przerażeni wieśniacy zawiadomili policję, która zwłoki ofiar zabezpieczyła do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Dochodzenie ustaliło, że morderstwo popełnione zostało na podłożu rabunkowem, Czy zbrodniarze zrabowali coś, chwilowo nie zdołano ustalić.

Natychmiastowy pościg nie dał pożądanego wyniku. Dalsze poszukiwania trwają.

Zagadkowe morderstwo w Łodzi.

Ofiarą nieznanych sprawców padł właściciel sklepu win i wódek.

W dniu onegdajszym zaalarmowano Urząd Śledczy i Komendę Policji w Łodzi wiadomością o morderstwie dokonanem na osobie 28-letniego Czesława Chmurskiego, właściciela składu win i wódek przy ul. Lutomierskiej 55

Szczegóły tej wielce zagadkowej zbrodni przedstawiają się następująco:

Onegdaj w południe Chmurski zamknął sklep i wyszedł do miasta na obiad.

Koło godz. 3 ktoś z sąsiadów chcąc kupić butelkę wódki udał się do sklepu Ch. lecz spostrzegł ze zdumieniem, że sklep jest zamknięty.

Ponieważ był to wypadek niezwykły — zaczął pukać do graniczącego ze sklepem mieszkania Chmurskiego, lecz i to okazało się zamkniętem.

Zaniepokojony sąsiad przystawił drabinę do okna mieszkania i tą drogą zajrzał wgłąb.

Pierwszą rzeczą, którą zauważył była wielka **kałuża krwi na podłodze.**

Zaalarmowano natychmiast komisarjat policji i już po kilku minutach na miejsce przestępstwa przybył komisarz z trzema policjantami.

Wyważono drzwi i oczom zgromadzonych przedstawił się **okropny widok.**

Na ziemi leżał bez życia Chmurski **z formalnie roztrzaskaną głową,** obok kałuży krwi leżało **narzędzie mordu — siekiera.**

Przybyły również lekarz pogotowia skonstatował skon.

W pewien czas później przybył kom. Urzędu Śledczego, nadkom. Weyer.

Jak wynika ze śledztwa, zbrodnia nie została popełniona na tle rabunkowem — widocznie w grę wchodziły pobudki natury osobistej.

Co najciekawsze jednak, to — spokój zbrodniarza, który po dokonaniu tego czynu **umył rękojeść siekiery,** a to w celu zatarcia odcisków palców

Min. Komunikacji przyrzekło przychylne załatwienie szeregu postulatów kolejarzy.

Interwencja Zarządu P. Z. K. u władz centralnych.

W ostatnich dniach interwenjował Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego PZK w osobach wiceprezesa p. M. Budniaka i sekretarza p. Jaworskiego w Min. Komunikacji, przedstawiając konieczność uregulowania szeregu spraw natury ogólnej jakoteż dotychczas poszczególnych grup pracowników kolejowych. Do ważniejszych zagadnień, które stanowiły przedmiot interwencji należą:

1) Kwestja powrotnych przyjęć powracających z wojska b. pracowników kolejowych, natrafiająca dotychczas na poważne trudności, zwłaszcza w Dyrekcjach b. zab. rosyjskiego;

2) Postulat pracowników nieetatowych, zdążający do rozciągnięcia na nich uprawnienia do bezprocentowych zaliczek na uposażenia;

3) Sprawa etatowania pracowników kontraktowych, pełniących czynności na stanowiskach, przewidzianych dla etatowych oraz tych pracowników, którzy już poprzednio posiadali etaty i utracili je z powodów od nich niezależnych;

4) Sprawa podwyższenia i oparcia na racjonalniejszych podstawach premji przetokowych.

Jednocześnie przynaglono załatwienie rozlicznych postulatów, uchwalonych na zjazdach grup kolejowców.

Miarodajne czynniki M. K. dały zapewnienie, iż wszystkie powyższe żądania zostaną z całą przychylnością rozważone, a załatwienie spraw zalegających przyśpieszone.

Od dnia 8 b. m. cena paszportu zagranicznego zostanie obniżona.

Rozporządzenie już zostało ogłoszone.

W związku z wiadomością o obniżeniu cen paszportowych, o czem donieśliśmy naszym Czytelnikom przed paru dniami, obecnie, po ogłoszeniu tej wiadomości w „Dzienniku Ustaw" podajemy co następuje:

Ostatni Dziennik Ustaw przynosi rozporządzenie w sprawie opłat za paszporty zagraniczne. Rozporządzenie, które wchodzi w życie z dniem 8 bm. przedewszystkiem obniża opłatę zasadniczą za zwyczajny paszport zagraniczny do 250 zł. Opłata za zwolnienie na ponowny wyjazd wynosić ma również 250 zł. Paszport wielokrotny, wydawany w razie udowodnienia potrzeby częstych wyjazdów, kosztować będzie 750 zł, zaś takiż paszport ulgowy w celach handlowych z terminem ważności rocznym — 200 zł. Paszport ulgowy wielokrotny — 150 zł. Cena paszportów ulgowych, jak również i opłata ulgowa za zezwolenie na ponowny wyjazd, pozostała bez zmiany.

Nie potrzeba legitymacyj!

Do biur wyborczych poszczególnych komitetów zgłaszają się liczni obywatele, żądając, by im wydano legitymacje wyborcze oraz koperty na kartki do głosowania.

Otóż należy stwierdzić, że na podstawie obecnej ordynacji wyborczej nie ma żadnych urzędowych legitymacyj — każdy wyborca zgłasza się osobiście w komisji, do której według miejsca zamieszkania (ulica dom) jest przydzielony, podaje tam swoje nazwisko a po sprawdzeniu przez komisję w listach, że jest istotnie wyborcą, otrzymuje od przewodniczącego komisji kopertę, do której wkłada kartkę z numerem listy, na którą chce głosować i wrzuca ją do urny. Oczywiście jest pożądane, aby każdy wyborca idąc do głosowania, wziął ze sobą jakiś dokument, (legitymacja urzędnicza, karta identyczności, paszport, książeczka służbowa lub tym podobne) — którymby mógł na wypadek zakwestjonowania przez komisję stwierdzić swą identyczność.

Włamanie do urzędu pocztowego w Pabjanicach.

Złoczyńcy skradli około 2 tys. złotych.

Onegdaj niewykryci dotąd sprawcy dokonali zuchwałej kradzieży w urzędzie pocztowym w Pabjanicach.

Kradzież dokonana została pomiędzy godziną 6 a 7-ma wieczorem, t.j. po zamknięciu biura. Złodzieje wybili szybę w oknie i przez nie wtargnęli do wnętrza lokalu, gdzie skradli z biurka 1990 złotych w banknotach 5 i10-cio złotowych

Po dokonanej kradzieży sprawcy bezkarnie zbiegli. Późnym wieczorem kradzież zauważył urzędnik poczty przybyły na dyżur

Przeprowadzone oględziny nie naprowadziły władze policyjne na ślad złodziei

W związku z kradzieżą tą policja dokonała szeregu rewizyj, zatrzymując kilku podejrzanych osobników.

MAURYCY DEKOBRA.

Klub rozwiedzionych.

W niedzielę zwykle zbieraliśmy się wszyscy u naszego przyjaciela, Stefana Loranda; było nas siedem pań i ośmiu panów, wszyscy rozwiedzeni. Dlatego Lorand nazwał zebrania nasze meetingami Klubu Rozwiedzionych. Herbatki nasze są bardzo wesołe, bo nie żałujemy sobie wina. Z siedmiu pań pięć przysięgło nie wychodzić nigdy zamąż, gdyż jako rozwódki czuły się o wiele lepiej aniżeli w małżeństwie. Bo jeżeli mężczyzna z roku 1928-go ma do wyboru młodą, dobrze wychowaną panienkę, albo rozwódkę, to żeni się być może z panną, ale napewno zdradzi ją z rozwódką.

Lecz jeżeli mówię o naszym klubie, nie mam bynajmniej zamiaru czynienia etycznych spostrzeżeń nad małżeństwem, chcę wam tylko opowiedzieć o rozwodzie jednego z naszych członków, który niedawno wstąpił do naszego klubu.

Pan ten nazywa się Andrew However. Jest Amerykaninem i poznać to po nim. Bo ma złote zęby, profil rzymskiego gladjatora i nosi białe pończochy w ciemnoczerwonych bucikach. Ożenił się z Francuzką i dopiero przed miesiącem się rozwiódł. Teraz, kiedy już macie przed oczyma mego bohatera, opowiem wiernie historję jego rozwodu, tak jak mi ją opowiedział Stefan Lorand przy szklance zielonego chartreuse'u.

„Kochany panie" — rzekł Andrew However żartobliwie, pokazując przytem swoje złote zęby aż do gardła — „nie wiem, czy panu kiedykolwiek przyprawiano rogi. Bo ja nosiłem rogi już w dniu mego ślubu. Niech pan sobie wyobrazi, że ożeniłem się z miłości z bardzo ładną kobietką, maią pikantną brunetką, jak mówią nasi amerykańscy powieściopisarze. Przez dziesięć miesięcy żyłem szczęśliwie z moją pikantną brunetką i jako wynagrodzenie za jej czułość wypisywałem jej co miesiąc piękne, dość znaczne czeki. Jestem w Paryżu przedstawicielem Nevada Coppers Corporation i wiadomo panu, że dopóki będą istniały kotły parowe, rondle i aparaty elektryczne, ludzkość będzie konsumowała dużo miedzi. Interesy moje trzymały mnie w Paryżu przez całą zimę. Ponieważ jednak moja pikantna brunetka marzyła o Rivierze, dałem jej w prezencie podróż na południe i posłałem ją na przeciąg dwóch miesięcy do Cannes. Podczas, gdy żona moja przechadzała się pod palmami i wdychała zapachy mimoz, otrzymałem list anonimowy, takiej mniej więcej treści:

„Panie, jest pan cymbałem, nie wie pan o tem, o czem mówi cały Paryż, Żona pańska już przeszło od roku oszukuje pana z p. d'Herizonarem, młodym założycielem Banku Brazylijskiego."

Podpis: „Kobieta, która widzi jasno".

Coby uczynił w takim wypadku małżonek francuski?

— Zabiłby pana d'Herizonar'a — odrzekłem bez namysłu.

— Tak jest! Lecz ja wziąłem najprzód do ręki słownik, by skontatować dokładne znaczenie „cymbał" i w ten sposób dowiedziałem się, że cymbał posiada tu nieco pogardliwe znaczenie, odnoszące się do inteligencji osoby tak nazwanej. To było dla mnie jasne, co do tego byłem uspokojony. Potem raz jeszcze przeczytałem treść listu . Oskarżenia były bardzo precyzyjne. Ale nie straciłem pomimo to głowy, my yankesi nigdy nie tracimy głowy.

Zacząłem zbierać informacje o tym d'Herizonarze i dowiedziałem się, że podczas bytności mojej żony na Rivierze nie opuszczał Paryża,.. Było to wszystko o czem wiedzieć pragnąłem. W trzy tygodnie później otrzymałem od mojej pikantnej brunetki telegram, w którym donosiła mi że wraca 18 marca przed południem. Tego dnia nie poszedłem do biura, bo chciałem sam przyjąć żonę, aby móc dać jej dowód że mnie zdradzała.

— Jakże to...?

— Zaraz pan usłyszy. O godzinie 10-ej szofer przywiózł moją żonę oraz jej rzeczy z Gare de Lyon. Weszła do mego gabinetu i rzuciła mi się na szyję.

„Darling" — rzekłem do niej — pozwól sobie przedstawić mego przyjaciela, p. Pichemol".

Żona moja, która w pierwszej chwili nie dostrzegła obecności mego przyjaciela, stojącego w kącie pokoju, przywitała się z nim i wymieliśmy parę banalnych słów na temat jej podróży. Nagle zwróciłem się do mego rzekomego przyjaciela irzekłem: „Teraz, kochany mistrzu, weź się pan, proszę, do dzieła".

Żona spojrzała na mnie z przerażeniem, ja zaś objaśniłem:

„Darling zapomniałem ci powiedzieć, że mistrz Pichemol jest urzędnikiem i że upoważniłem go do stwierdzenia pewnej rzeczy"

„Stwierdzenia?"

Żona moja była naprawdę przerażona.

„Tak jest, Darling" — z mego polecenia ten pan skrupulatnie przeszuka zawartość tych kufrów. — Proszę niech pan zaczyna..."

Urzędnik zabrał się do pracy i w rezultacie znalazł wśród jedwabnej bielizny to, czego spodziewałem się znaleźć.

— A co to było?

— Kilka listów obwiązanych różową wstążką, wszystkie były adresowane do mojej pikantnej brunetki Zaczynały się od słów: „Kochanie..." „Mój skarbie...." Moja słodka mała laleczka...., „Najdroższa!" Naturalnie że wszystkie podpisne były przez d'Herizonora. W ten sposób mogłem w sześć tygodni później rozwieść się z moją pikantną brunetką bez kosztów.

Patrzyłem na Amerykanina z podziwem.

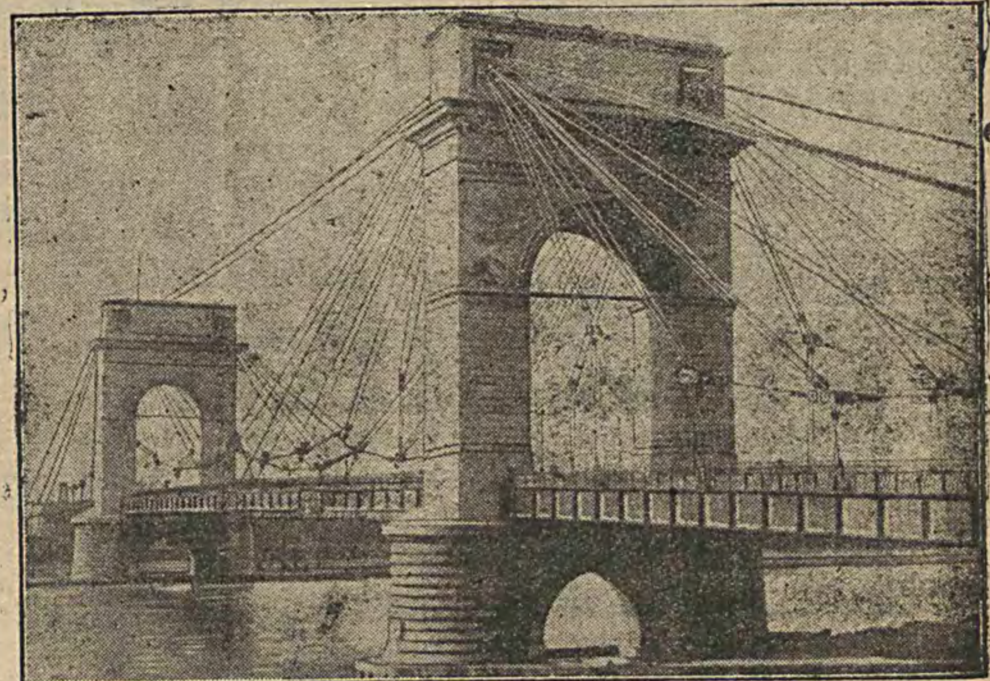
— To wszystko obmyśliłem sobie logicznie — mówił dalej. — Żona moja była dwa miesiące w Cannes, Kochanek nie opuszczał w tym czasie Paryża: dziewięć szans na jedną, że pisał do niej płomienne listy. A ponieważ listy, których nie wolno otrzymywać są jedynemi, które się chętnie przechowuje, żona nie była dość ostrożna, by je palić i przy otwarciu kufrów musiałem otrzymać dowody niewierności Dobrze obliczyłem.

Mr. Andrew roześmiał się głośno, tak że ujrzałem jego złocone zęby i dodał:

— My dear boy, niech się pan tylko nie żeni z pikantną brunetką.

Echa tragedji w Bursie uczniów w Radomiu.

Onegdaj donieśliśmy, iż uczeń szkoły Technicznej w Radomiu, Bol. Wiśniewski, postrzelił z rewolweru przez nieostrożność kolegę swego ucznia, Serwetnickiego, poczem sam ugodził się kulą w głowę. Jak nam obecnie donoszą, Wiśniewski, przewieziony do szpitala, nie odzyskawszy prawie wcale przytomności, zmarł o godz. 2-ej w nocy. Stan Serwetnickiego, acz poważny, ulega jednak stałej poprawie.



MOST ZWODZONY 20 WIEKU.

Starożytne drewniane mosty zwodzone poszły już dawno w zapomnienie W pewnych miejscowościach okazała się konieczność zastosowania takiego mostu. I oto — jak widać z naszego zdjęcia — zbudowano most z cementu i żelaza, a części jego ruchome są podnoszone przy pomocy żelaznej sieci łańcuchów, mechanicznie regulowanych.

Do Pani

PELAGJI RESTORFFOWEJ

Trzeciej Kandydatki z listy Nr. 24

Na trzy pytania skierowane pod adresem Pani w Nr. 48 „Głosu Trybunalskiego" z dnia 28 ub. m-cą nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

Wobec tego jaknajkategoryczniej potępiamy demagogję partyjną, stosowaną przez Panią w Jej przemówieniach na tajnych zebraniach zwolenników listy Nr. 24.

Stwierdzamy, że w walce przeciwko Rządowi Marszałka Piłsudskiego nie przebiera Pani w środkach, grając na instynktach naiciemniejszych mas. Przytacza Pani kłamstwa, jakoby Marszałek Piłsudski był żonaty z żydówką i w ferworze napaści gloryfikuje Pani ohydny czyn Niewiadomskiego, zabójcy Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, śp. Gabryela Narutowicza. Wreszcie twierdzi Pani, jakoby Marszałek Piłsudski był wrogiem Kościoła Katolickiego, podczas gdy tak nie jest i Ojciec Święty Pius XI odnosi się do Marszałka ze specjalną życzliwością, czego dowodem obdarowanie Jego żony i dzieci różańcem o czem wyczerpują co pisaliśmy.

MONARCHISTA WZYWA DO GŁOSOWANIA NA JEDYNKĘ.

Do

Redakcji „Głosu Tryb."

Szan. Panie Redaktorze!

W Nr. 9 „Głosu Monarchisty" ukazała się o mnie obelżywa wzmianka, wywołana tem, że wystąpiłem z Monarchistycznej Organizacji Wszechstanowej.

Oświadczam, że za obelgi pociągnąłem redakcję „Głosu Monarchisty" do odpowiedzialności sądowej, co zaś do mego wystąpienia z M.O.W., to krok ten uczyniłem, widząc, że M.O.W. mąci tylko wyborcom w głowie i rozbija głosy, które powinny paść jedynie na listę Nr. 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego, by Mu dopomóc w Jego rozpoczętej, ciężkiej, a tak wielce pożytecznej pracy.

Wobec tego wzywam wszystkich monarchistów do gremjalnego głosowania na listę Nr. 1.

Z wysokiem poważaniem

PIOTR JEKIEL

b. prezes Okręgowej M.O.W. na Górnym Śląsku i generalny mąż zaufania M.O.W.

Listy do redakcji.

KŁAMLIWE POGŁOSKI.

Wobec rozsiewanych, tendencyjnie kłamliwych pogłosek o rozbiciu się jedności rzemieślniczej i zmianie frontu wyborczego, niniejszem oświadczamy, że w myśl uchwały Zarządu Towarzystwa Rzemieślniczego Zrzeszenia Cechów i Ogólnego Zebrania rzemieślników miasta i powiatu piotrkowskiego, obecnie jeszcze więcej skupieni i z wzmożoną energją stajemy do wyborów i wzywamy wszystkich rzemieślników do najenergiczniejszego poparcia i głosowania na listę Nr. 1.

Towarzystwo Rzemieślnicze m. Piotrkowa.

KRONIKA

Sobota 3 marzec

Dziś: †Suchd.Kunegundy

Jutro: Kazimierza Kr. W.

Wschód słońca: g. 7.29.

Zachód: g. 4 10.

Ogólna.

PROJEKT ROZPORZĄDZENIA O IZBACH ROLNICZYCH

Ministerstwo rolnictwa opracowało projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o izbach rolniczych. Instytucje te działają dotychczas na ziemiach polskich b. zaboru pruskiego: w woj. poznańskim, pomorskim i śląskim i działalnością swoją dały wiele dowodów, iż są b. pożyteczne dla rozwoju rolnictwa. Projekt przewiduje objęcie izbami rolniczemi stopniowo całości Ziem Rzplitej. Izby mają być wojewódzkie, mogą jednak obejmować w poszczególnych wypadkach terytorja większe, lub mniejsze. Rozporządzenie przewiduje wielkie prawa dla ministra rolnictwa, jak utworzenie izby, nadanie jej statutu, kontrola nad jej działalnością itp. Izba swoją działalnością ma obejmować wszelkie dziedziny rolnictwa, przytem ma prawo przekazywać część swojej działalności instytucjom społeczno-rolniczym, popieranie których będzie jednym z głównych zadań izb rolniczych. Do izb rolniczych będą musieli należeć wszyscy rolnicy danego terenu, posiadający gospodarstwa o obszarze określonym statutem izby (prawdopodobnie od 1 — 3 ha). Środki materjalne izby czerpać będą z podatków płaconych przez rolników. Izbą zarządzać będzie Rada, wybierana przez członków ciał samorządowych (sejmików i rad miejskich — rolnicy, posiadający określone w statucie gospodarstwo), pozatem zarząd, wybierany przez radę, prezes i dyrekcja izby.

Wprowadzenie w życie izb rolniczych spełniłoby zasadnicze postanowienia konstytucji Rzplitej Polskiej rozdzielenia ustroju samorządów w Polsce na terytorjalno-administracyjny i gospodarczy. Samorządy terytorjalne mają b. wielkie i szerokie zadania przed sobą i gdyby je dostatecznie rozwinęły w dziedzinie czy to budowy dróg, czy szpitalnictwa, czy szkolnictwa, wykonałyby niezmiernie wiele.

BIBLJOTEKI UCZNIOWSKIE W SZKOŁACH.

Wychodząc z założenia, że biblioteki szkolne spełniają doniosłe zadanie wychowawcze, że sięgają ożywczemi wpływami w niedostępne skądinąd dla szkoły dziedziny życia duchowego uczniów i uczenic oraz, że są też często źródłem światła nietylko dla młodych czytelników, lecz i dla całych ich rodzin, Min. Oświecenia postanowiło przyjść gimnazjom państwowym z pomocą finansową w zaopatrzeniu bibljotek tych w książki.

Nakazując w związku z tem otoczenie bibljotek szkolnych szczególną opieką, kuratorjum warszawskie poleciło dyrekcjom gimnazjów państwowych opracowanie w najkrótszym czasie: a) sprawozdań i zasad organizacji stanu szkolnej bibljoteki i czytelnictwa młodzieży oraz b) szczegółowego projektu uzupełnienia księgozbiorów, przeznaczonych dla uczniów, z wymienieniem działów, domagających się obfitszego zaopatrzenia.

Na podstawie otrzymanych sprawozdań dokonany będzie podział przeznaczonych na ten cel funduszów.

Ciągnienie dolarówki.

Wygrane padły:

40 000 dolarów na Nr. 529330.

8.000 dolarów na Nr. 082356.

Po 3.000 dolarów na N-ry: 150885, 033552 i 451133.

Po 1.000 dolarów na N-ry: 880895, 775497, 446189, 542510 i 194740.

Po 500 dolarów na N-ry: 416445 073473, 793043, 560059, 536074, 772338, 727433, 230707, 281015, i 360315.

Po 100 dolarów na N-ry: 867096, 963079, 155015, 459605, 746642, 569649, 050990, 936297, 492010, 204351, 182639, 413855, 827544, 843095, 540366, 790051, 482457, 458379, 889916, 053583 210726, 217782, 229983, 179147, 887502, 426902, 167397, 697338, 293660, 939784, 162399, 635166, 710745, 995115, 099194, 309732, 843343, 254450, 890957, 951943, 441990, 995033, 183170, 330364, 756463, 540042, 881910, 856985, 995127, 925377, 384044, 136447, 086103, 594120, 119627, 418100, 765416, 397978 768804, 573934, 530275, 313525, 608871, 936959, 687235, 622569, 971910, 655788, 358932, 613185, 403622, 068190, 030979, 501525, 949898, 560745, 556585, 390993, 190978 i 176084.

Razem 100 wygranych na ogólną sumę 75.000 dolarów. Następne ciągnienie d. 1 maja.

Piotrkowska.

JUTRO WYBORY!

A więc jutro odbędą się wybory do Sejmu. Przypominamy naszym Czytelnikom, że obowiązkiem każdego jest pośpieszyć do urny wyborczej i oddać swój głos — tego żąda dziś Ojczyzna!

Wczorajszy przedostatni dzień przed wyborami przeszedł spokojnie i nic nowego nie zaszło. Nastrój dla jedynki bezwzględnie bardzo przyjazny. Zewsząd nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości o akcesach do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Do administracji „Głosu Trybunalskiego" bezustannie zgłaszają się prenumeratorzy i czytelnicy o kartki do głosowania „z wydrukowaną jedynką". Stosując się do tych życzeń, dołączamy do dzisiejszego numeru pisma kartkę wyborczą Nr. 1.

75 i pół kg. tytoniu szmuklowanego.

Tutejszy Urząd Akcyz i Monopolów Państwowych zdołał wykryć ostatnio szereg wypadków przemytnictwa tytoniu, a mianowicie: w dniu 20 stycznia rb. niejaki Antoni Bąkowiak i Stanisław Główczyński, obydwaj z m. Łodzi przewozili za pośrednictwem wynajętego woźnicy Stanisława Wróblewskiego zam. w gm. Kamyk pow. częstochowskiego 66 i pół kg. tytoniu niemieckiego. Zawartość całego bagażu tytuniowego ukrytą była starannie w sianie znajdującem się na wozie.

Drugi poważniejszy również wypadek przemytnictwa tytoniu zanotowano w dniu 17 lutego rb. Znany z poprzedniego Stanisław Główczyński z m. Łodzi wraz z Antonim Kowalskim z Piotrkowa, Bujnowska 14 wieźli w pociągach towarowych 9 kg. tytoniu niemieckiego, który ukryty był głęboko w węglu. Wypadek ten wykryty został na stacji Radomsko. Przemytnicy nie przyznali się do tytoniu, twierdząc uporczywie, iż nie jest on ich własnością.

Zarówno w jednym jak i drugim wypadku sporządzono odpowiednie protokuły karne, sprawy zaś skierowano do Urzędu Celnego.

KINO-TEATR „CZARY".

Dziś w sobotę 3 marca br. o godz. 3 popoł. wyświetlany będzie wielce interesujący i bogaty film osnuty na tle rewolucji francuskiej pt. DELFIN FRANCJI. Wielki dramat w 10 akt. W głównych rolach znakomici artyści francuscy.

Na scenie występy nowozaangażowanych artystów Operetki Krakowskiej. Dla młodzieży dozwolone!

Wejście dla wszystkich 50 groszy.

PODZIĘKOWANIE.

Koło Okręgow. Polskiej Macierzy Szkolnej w Piotrkowie, serdecznie dziekuje tym, którzy łaskawie pracowali w sekcji pogadanek w więzieniu, a mianowicie: p. Hoszowskiej, p. Kossakowskiemu, ks. Nowakowi, p. Orzechowskiemu, p. Przyłubskiej, ks. Sitkowi, p. Ziemskiej i p. Wrzaskowi. Oraz za łaskawie nadesłane na cele P.M.S. ofiary:

Z inicjatywy p. Popiela z Grocholic 7 zł, pracownicy Banku Ziemskiego 12 zł, pracownicy Gazowni Miejskiej 22 zł., pracownicy Elektrowni Miejskiej 10 zł., „M. Biernacki" fab. wódek i pracownicy 15 zł., Zakłady Przem. „Wola Krzysztoporska" 40 zł.

Zarząd P.M.S.

Kronika sądowa.

PYSKÓWKI.

Zofja Mecych, za obrazę słowną Władysławy Pawińskiej skazaną została na 5 dni aresztu.

Julja Królikiewicz, Bujnowska 2, za zniesławienie Anieli Wagner przez zarzut fałszywego zeznania w Sądzie, została skazana na dwa tygodnie aresztu.

O ZNALEZIONYCH PRZEDMIOTACH NALEŻY MELDOWAĆ W POLICJI.

Stanisław Kulbat, mieszkaniec Gminy Uszczyn za niezameldowanie w policji o znalezionych przez siebie pieniądzach skazany został na 30 złotych grzywny z zamianą na cztery dni aresztu.

WAGI WINNY BYĆ LEGALIZOWANE.

Marja Zielińska, Piłsudskiego 80, za używanie w handlu nielegalizowanych wag i odważników, została skazana na 30 złotych grzywny przyczem orzeczono konfiskatę wagi i odważników.

Przedwiośnie w modzie.

Jest już przedwiośnie, nasuwające poważne troski o odświeżaniu ubrania, które w blaskach coraz jaskrawszego słońca wykazuje wszystkie braki, tolerowane z musu zimą. Suknię balową można było nieraz sklecić, jak to się mówi „z byle czego" aby wyglądała twarzowo i efektownie. Otóż tego w kostjumie i płaszczu wiosennym być nie może. Okrycie wiosenne, które się nosi na ulicę, musi być z porządnego i solidnego materjału. O tem przedewszystkiem pamiętać należy, sprawiając sobie coś nowego. Wtedy jaka coroczna drobna przeróbka, odświeżenie, wystarczy najzupełniej aby nadać okryciu nowy wygląd.

Zanim jednak włożymy kostjumy i lekkie letnie płaszcze, musimy przejść przez okres demi-saison'u okres najmniej może efektowny, tem niemniej konieczny. W modzie demi-saison'u zmiany zasadnicze bywają rzadko, conajwyżej zmienia się długość i jakieś drobne szczególiki. Typ musi pozostać niezmiennie ten sam — angielski. Krój jaknajprostszy, z kieszeniami, guzikami i paskami. Kloszów nie będzie w tym sezonie wcale, linja pozostaje prosta, conajwyżej pozwolić sobie można na płaskie zakładki lub przyprasowaną kontrafałdę wewnętrzną. Pewne zmiany dają się zauważyć jedynie w kolorze. Kolor beige i bois de rose, wszechwładnie panujący w ciągu paru lat ostatnich, jest już kompletnie vieuq jeu. W wielkich domach mód paryskich i londyńskich nie widzi się go zupełnie, chyba jako kolor drugorzędny w materjałach w kratę, gdzie dominuje jednak kolor inny. Jednem z takich połączeń jest kombinacja koloru beige z pervanche, z silną przewagą tego ostatniego. W zestawieniu tem dwa kolory zlewają się w jeden liljowy, ton, najmodniejszy obecnie zagranicą. Kolory zdecydowane są stanowczo niemodne—wszelkie półtony szarawo-liljowe, niepewne przejścia od koloru beige do popielatego, ożywionego jakąś „iskrą" niebieską lub czerwną są en vogue i będą królowały w sezonie obecnym. Krata utrzymuje się w dalszym ciągu nie jest jednak tak zdecydowana i wyraźna, jak roku zeszłego.

Ponieważ barwy materjału są pastelowe, krata nie występuje jaskrawo i widoczna jest tylko zbliska.

Jako pewnego rodzaju nowość—wielkie magazyny paryskie lansują pelerynki, robione z tego samego materjału, co płaszcz. Pelerynkę taką można w dzień chłodniejszy zarzucać z wierzchu na płaszcz, w dzień cieplejszy zaś nosić ją oddzielnie. Jest to pomysł dość praktyczny.

Elegantki paryskie i londyńskie robią sobie jeszcze kamizelki z tego samego grubego materjału co płaszcz—przeważnie z najmodniejszego velours de laine, dla dopełnienia kompletu. Kamizelka taka przydać się nawet może w chłodniejszy dzień w lecie, a także służyć, jako kostjum sportowy np. do golfa. Jeśli idzie o gatunek materjału to jest ich wielka rozmaitość; należy tylko pamiętać, aby wybierany materjał był dość gruby i miękki — bo to cechy zasadnicze tegorocznego demi-saison'u.

Wieża Miłości

Redaktor ALEKSANDER PAŃSKI

Druk i wyd. Zakłady Graficzne „A. Pański" Piotrków, ul. Legjonów 2, tel. 55.